Nr. 259. Kraków, Środa 19 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	70 kor. — h.	35 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	23 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.424.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 5. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 941, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepsza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 2; Biuro dzienników E. Kuperca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Szczęsnka. — W Tarnowie H. Beck i s. — W Wiedniu: Bureau Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rozczarowanie w Bułgaryi.

Wychodzący w Sofii „Mir", organ partyi narodowej, zamieszcza p. t. „Kamień probierczy" artykuł, który tłomaczy przyczyny ostatniego przesilenia gabinetowego w Bułgaryi.

Trzy lata już blizko — czytamy w tym artykule — jak naród bułgarski walczy o swoje zjednoczenie. Całą swą ukrytą energię włożył on w ten swój czyn i dla sprawy ogólnej dał więcej, niż to, czego się po nim sprzymierzeńcy spodziewali, więcej nawet, aniżeli według umowy był zobowiązany. Ani na chwilę nie uchylił się od lojalnego spełnienia zobowiązań. Wierny współpracownik i sprzymierzeniec, ufający państwu „wierność za wierność", naród nasz oczekiwał sprawiedliwego uznania swoich praw i interesów i sprawiedliwego wynagrodzenia swych wielkich ofiar.

Dla Bułgaryi likwidacya wojny zaczyna się z pokojem bukareszteńskim. On jest kamieniem probierczym tego, czego Bułgarya może się spodziewać. Dobrudży, tylko Dobrudży, ale całej Dobrudży oczekiwał naród bułgarski po tym pokoju. Dla wszystkich Bułgarów było jasnem, że wyrwana z rąk rumuńskich Dobrudża nie może należeć do nikogo innego, tylko do Bułgaryi. Żaden ze sprzymierzeńców ani na chwilę nie pomyślał, że mógłby się stać panem Dobrudży, a chociby nawet jej części. Żaden interes żywotny sprzymierzeńców nie krzyżuje się w tej sprawie z interesami Bułgaryi. Co więcej: na przyszłym kongresie pokojowym żadne z państw koalicyjnych nie wystąpiłoby za oddaniem Dobrudży Rumunii. Naród bułgarski uważał Dobrudzę jako najsprawiedliwszą, bezpieczną i najpewniejszą zdobycz swą w tej wojnie.

A tymczasem zamiast oczekiwanej całej Dobrudży stawiają Bułgaryę przed „kondominium" — północna Dobrudża dostaje się na wspólną własność sprzymierzeńców, w czem część przypadająca na Bułgaryę wynosi 35% i jest mniejsza od części niemieckiej! Każdy zrozumie, jaką to było niespodzianką dla narodu bułgarskiego. Nic też dziwnego, że dzisiaj staje on przed szeregiem dręczących pytań!

Dlaczego zwyciężona i dwa razy zdradzająca Rumunia zostaje wynagrodzona bogatą i cenną Besarabią, cztery razy większą od odebranych jej ziem, a zwyciężająca Bułgarya, lojalny i wierny sprzymierzeniec, zdobywa — wspólników w posiadaniu ziemi nietylko etnograficznie bułgarskiej, lecz i historycznie i geograficznie?

Dlaczego zasadę kondominium zastosowano tylko w stosunku do Bułgaryi, dlaczego nie zastosowano jej względem zdobyczy sprzymierzonych państw przy pokoju w Brześciu lub w Bukareszcie? Czy dlatego, że rząd bułgarski nie zastrzegł sobie umową północnej Dobrudży? A czyż Austrya zapewniła sobie umową zdobycie na Rumunii terytoryum w Karpatach, albo Niemcy dobra ekonomicznie wynoszące miliardy, które dostają od Rumunii? Dlaczego na mocy wspomnianej zasady Bułgarya nie uczestniczy w ich zdobyczach?

Dlaczego . . . dobnie ułomnem i nie czasowem rozwiązaniem sprawy dobrudżańskiej podsycać się ma w niewiernej Rumunii nadzieję, niebezpieczne dla całości i spokoju Bułgaryi? Dlaczego, dopuszczając Turcyę do udziału w kondominium, dano jej w rękę środek wyłudzenia części od Bułgaryi, rzucając w ten sposób jabłko niezgody w sam środek przymierza i kusząc Turcyę, by na nasz rachunek porozumiała się z Rumunią?

Jakich bolesnych niespodzianek może się Bułgarya spodziewać przy załatwianiu innych narodowych dążeń, o wiele więcej zagmatwanych, jeżeli te jej najprostsze i najbezpieczniejsze zostały tak niesprawiedliwie potraktowane? Jaki interes mogą mieć nasi sprzymierzeńcy w tem, aby podobnem postępowaniem zniechęcać tak głęboko naród i wojsko bułgarskie wtedy gdy ze względu na przedłużającą się wojnę coraz większą staje się potrzebą zachowywanie dobrego ducha w narodzie i w wojsku?

Z frontu włoskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Zurychu: »Corriere della Sera« donosi z frontu:

Sfery wojskowe oświadczają, że armia austro-węgierska posiada na froncie 5.000 dział. Huk armat słychać dobrze w Padwie i Weronie.

Lugano, 19 czerwca.

»Corriere della Sera« donosi: Wojska austro-węgierskie **rozporządzają olbrzymią artyleryą. I tak w Trentino znajduje się 1.000 dział, a na wyżynie Asiago 1.500.**

Walka dział.

Lugano, 19 czerwca.

»Giornale d'Italia« donosi:

Nasi żołnierze trzymali się wspaniale. O g. 3 rano niezliczone działa austryackie zaczęły zasypywać pociskami i granatami gazowymi nasze stanowiska od Asiago aż do Monte Grappa. Wkrótce ogień działowy rozszerzył się od doliny Astach aż do doliny Lagarina i od Montello aż do morza, ale już od godz. 11 m. 55 w nocy, przed rozpoczęciem ognia nieprzyjacielskiego baterye nasze rozpoczęły energiczną akcyę. Nasi kanonierzy mimo gwałtownego ognia i granatów gazowych odpowiadali ciągle.

Pociski nieprzyjacielskie padały do wsi poza frontem. Na miasto T r e v i s o padło przeszło 800 granatów. Miasta weneckie od Schio aż do Bassano i Asolo były ostrzeliwane z nieprzyjacielskich dział dalekonośnych.

Odwrót włoski na linię Adygi?

(Telefonem).

Wiedeń, 19 czerwca.

»Die Zeit« donosi z Zurychu:

»N. Z. Nachrichten« donoszą, że Włosi czynią wielkie przygotowania **do odwrotu na linię Adygi.** Włosi przygotowali ofenzywę na odcinku pod Asiago, zostali jednak uprzedzeni ofenzywą austro-węgierską.

Pożary w Compiegne.

Bazylea, 19 czerwca.

Jak donosi »Daily Mail« z Paryża, **powstały w Compiègne pożary** skutkiem bombardowania.

Atak lotniczy na Boulogne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 19 czerwca.

»Progrès de Lyon« donosi: Dnia 13 bm. Boulogne zaatakowane zostało przez niemieckie aparaty lotnicze. Jeden hydroplan zaatakował dwa przedmieścia **i rzucił bomby.** 11 osób zginęło, szkoda wyrządzona jest nieznaczna.

Paryżanie przeciw Anglikom.

(Telefonem).

Berlin, 19 czerwca.

»Berliner Tageblatt« donosi, że angielska komenda wojskowa wysłała do Paryża wielu oficerów angielskich, celem uspokojenia Francuzów. Zarządzenie to jednak przyniosło skutek wręcz odmienny. Paryżanie atakowali Anglików na ulicach, przypisując im winę ostatnich klęsk.

Nowe powołania we Francyi.

(Telefonem).

Berlin, 19 czerwca.

»Kriegsztg.« donosi z granicy szwajcarskiej: Komisya wojskowa parlamentu francuskiego przedłożyła rządowi wniosek **o powołanie wszystkich mężczyzn od 35 do 58 roku życia.**

Niemieckie samoloty nad Ameryką?

Kopenhaga, 19 czerwca.

Prasa amerykańska przynosi sensacyjną wiadomość, jakoby **w Ameryce widziano krążące samoloty niemieckie.** Z tego powodu zarządzono w Nowym Jorku gaszenie, względnie zaciemnianie świateł. Samoloty umknęły w porę, mimo wszystkich środków obronnych.

Sprawa pokoju.

Berlin, 19 czerwca.

»Vorwärts« donosi z Hagi:

Dzienniki holenderskie ogłosiły deklaracye trzech członków parlamentu holenderskiego: Dresselhuysa, Koolena i Rützgersa w sprawie pośrednictwa pokojowego Holandyi.

Posłowie owi z oświadczeń obu stron wojujących wnioskują, że każda z nich gotowa jest do rokowań pokojowych, ale jedna drugą podejrzywa o niechęć do rokowań. Wymienieni posłowie podnoszą, że rząd holenderski powinien zapytać rządy państw wojujących, czy owe wnioski są zgodne z prawdą.

Konferencya socyalistów w Hadze.

Berlin, 19 czerwca.

Jak donosi »Vorwärts« z Amsterdamu, socyalistyczny poseł do parlamentu niemieckiego S c h e i d e m a n n znajduje się od kilku dni w Holandyi. Weźmie on udział w konferencyi socyalistów z mocarstw centralnych, zwołanej do Hagi przez Troelstrę, przewodniczącego międzynarodowego komitetu socyalistycznego.

Kontrrewolucya na Syberyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina: »Voss. Ztg.« donosi:

W Syberyi zachodniej odnieśli kontrrewolucyoniści i Czesi zwycięstwo nad bolszewikami. Rządy bolszewickie zostały obalone. Połączenia telegraficzne z Syberyą są przerwane. Linie telegraficzne znajdują się w rękach Czechów, którzy zajęli Omsk. Pod Omskiem i Jekaterynburgiem toczą się ciężkie i zacięte walki.

Rada komisarzy ludowych w Moskwie otrzymała następujące doniesienie: **Bolszewicy na Syberyi zostali obaleni. Rządy objął syberyjski rząd tymczasowy.** W najbliższym czasie zwołana ma być konstytuanta, która postanowi o formie rządów na Syberyi. Rząd syberyjski gotów jest dostarczyć Rosyi zboża i chleba, jednak pod warunkiem, że rada komisarzy ludowych nie przedsięweźmie żadnych kroków wojskowych przeciw Syberyi.

Po otrzymaniu tej wiadomości wydał Lenin odezwę: »Do wszystkich«, w której oświadcza, że rada komisarzy ludowych nie będzie się wdawać w żadne rokowania z kontrrewolucyonistami, lecz wyśle natychmiast przeciw nim odpowiednią ilość wojsk. W odezwie tej atakuje Lenin ostro Francuzów i oświadcza, że imperyalistom rosyjskim, francuskim i czeskim nie uda się mimo wszystko pokonać głodem rewolucyi rosyjskiej.

Lenin przyznaje, że **kontrrewolucyoniści obsadzili Samarę i Nowo-Mikołajewsk.** Czesi — zdaniem Lenina — są na usługach finansistów angielskich i francuskich.

W guberniach Wołgi i Uralu zarządził Lenin mobilizacyę 5 roczników, w Moskwie zaś mobilizacyę 5 roczników artyleryi i inżynieryi.

Uchwały chrześc.-socyalnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 19 czerwca.

»Korrespondenz Austria« donosi: Zjednoczenie chrześcijańsko społecznych po kilkugodzinnych obradach, na których prezes Hauser zdał sprawozdanie o swej konferencyi z prezydentem ministrów i o swych rokowaniach ze stronnictwami, powzięło rezolucyę, która przedewszystkiem za najprzedniejsze zadanie wszystkich polityków uważa umożliwienie ludności przetrwania i ułatwienia tego przetrwania. Zjednoczenie chrześcijańsko społecznych nie jest zdania, że trudności w stosunkach politycznych mogą być zażegnane jedynie przez wywołanie przesilenia gabinetowego, lecz **trzyma się także zdala od wszystkich pogłosek o rekonstrukcyi gabinetu** lub też od jakichkolwiek dążności natury osobistej. Zjednoczenie chrześcijańsko społecznych, jak poprzednio tak nadal, stoi na zasadniczem stanowisku parlamentaryzmu, jak wogóle na terenie zgodnym z konstytucyą, **pragnie więc jak najrychlejszego zebrania się parlamentu** dla załatwienia konieczności państwowych i pilnych życzeń ludności. Jakkolwiek trudności stoją na drodze pomyślnej pracy parlamentu, stronnictwo jest gotowe współdziałać przy usunięciu tych trudności. Stronnictwo przywiązuje jak największą wagę do przyjaznego i możliwie jednolitego współdziałania z wszystkimi posłami i przesyła wojskom naszym, walczącym we Włoszech, zwłaszcza bohaterskim pułkom alpejskim, pozdrowienie.

Uchwały wiedeńskiej Rady robotniczej.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 czerwca.

»Arb. Ztg.« donosi: Wiedeńska rada robotnicza uchwaliła wczoraj następującą rezolucyę:

Rada robotnicza żąda jak najrychlejszego przywrócenia pełnej racyi chleba, a dopóki to nie będzie możliwem, domaga się przyznania robotnikom większych racyj innych środków żywności. Robotnikom przyznać należy większe płace, aby umożliwić im nabywanie innych środków żywności. Z powodu złego odżywiania się robotnicy są fizycznie bardzo osłabieni, to też należy im przyznać krótszy dzień pracy, przedewszystkiem dla robotników, pracujących w nocy.

Dalej stwierdza uchwała, że jak długo trwa wojna, stosunki aprowizacyjne nie mogą uledz radykalnej zmianie. **Rada robotnicza żąda tedy jak najrychlejszego ogólnego pokoju.**

Rada robotnicza stwierdza dalej, że w ostatnim czasie zaczęły się podnosić w prasie koalicyjnej głosy pokojowe, Niemcy jednak na głosy te odpowiadają w ten sposób, że dyplomacya koalicyjna nie może w nich widzieć zachęty do dalszej akcyi pokojowej. Rada robotnicza domaga się tedy, by Austrya ponownie stwierdziła, że gotową jest do zawarcia pokoju bez aneksyi i kontrybucyi i że gotową jest wstąpić do ligi narodów.

Rada robotnicza żąda **też natychmiastowego zwołania parlamentu** i stwierdza, że dalsze rozszerzanie się strajków nie leży w interesie rokowań, rozpoczętych z miarodajnymi czynnikami. Wszelkie ekscesy uliczne są niezgodne z interesami klasy robotniczej.

Rusini o uchwałach krakowskich.

Uchwały krakowskie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, zawierające między warunkami popierania rządu także postulat **niepodzielności Galicyi,** wywołały naturalnie łatwo zrozumiałe zainteresowanie i repliki u Rusinów. W obozie ruskim wywołały one „oburzenie". „Diło" w artykule wstępnym odrazu scharakteryzowało te uchwały, jako „wyraz najostrzejszego polskiego aneksyonizmu wobec ukraińskiego narodu" i oświadcza, że rusko-polskie zbliżenie byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby Polacy zrzekli się swoich aneksyjnych planów co do ziem ukraińskich". Zrezygnowanie zaś przez Polaków z planów aneksyjnych wtedy się podług „Diła" dokona, gdy traktat brzeski będzie przeprowadzony w całości, oraz gdy w Austryi utworzony zostanie odrębny ruski kraj koronny z części Galicyi i Bukowiny. Takie też warunki postawiła Ukr. Repr. Parl. rządowi dra Seidlera za popieranie go. Wogóle zaś „Diło", organ tej reprezentacyi, uważa, że kompleks politycznych kwestyj, w który wchodzą polsko-ruskie stosunki w Galicyi, może być rozwiązany dopiero po ukończeniu wojny światowej...

Tak stanowczo w treści, lecz względnie łagodnie w tonie, reaguje na uchwały krakowskie „Diło". W tonie natomiast o wiele ostrzejszym, wprost ordynarnym wystąpiło „Ukr. Słowo", które tak pisze:

„Największą „kłodą" na drodze do zgody Polaków galicyjskich z rządem wiedeńskim jest — **sprawa podziału Galicyi.** Uchwały krakowskie mówią o tem aż nadto wyraźnie. Wraca stara historya i przypominają się słowa jednego polityka, że wierność polska i lojalność dla Austryi zawsze kosztowała drogo... Przy ostatniem głosowaniu za budżetowem prowizoryum była na tapecie i teraz jest Galicya. Za każdym razem ustępstwa czyniła zawsze nie gromadka polskich szlachciców, wybrana do parlamentu żandarmsko-starościńskim terorem, ale — rząd wiedeński. I w ostatnich targach wygrali także Polacy, dostali wszędzie wolną rękę i wszelką pomoc państwową w „nawracaniu" Chełmszczyzny i Podlasia. Teraz zaczyna się to samo przed zwołaniem parlamentu: Polacy wyjechali ze swem żądaniem, aby nie dzielić Galicyi".

Z Chełmszczyzną jednak była — zdaniem „Ukr. Słowa" — sprawa łatwiejsza. „Można było mydlić oczy wszystkim ludziom nieoryentującym się dalej niż poza wiedeńskie rogatki i jeszcze bardziej w tym względzie analfabetom — ministrom. Co innego jednak z Galicyą. Na czem opierają Polacy swe pretensye do Galicyi wschodniej? Na statystyce? Przecież Niemcy wiedzą, że w Austryi mieszka około 4 milionów Ukraińców.

Na czem — pyta dalej „publicysta" ukraiński — opierają Polacy swe pretensye? Czy może na historyi? Ależ sama nazwa kraju i zwyczajny podręcznik historyi protestują przeciw temu — czy może na niekulturalności i nieświadomości elementu ukraińskiego w Galicyi wschodniej? Ależ naród ukraiński jest kulturalniejszym (!) i bardziej uświadomionym, **aniżeli** polscy Mazurzy albo Królewiacy. **A naród ten** „takiej" Polski nie cierpi, tak bardzo nie cierpi, ile tylko jest w mocy człowieka.

„Nie chcemy być trywialnymi — tak brzmi koniec tej „polemiki" — ale w tym wypadku musimy powiedzieć całą prawdę: Panowie Polacy opierają swe pretensye do Galicyi wschodniej chyba tylko na jednej polskiej — bezczelności!"

Zaiste, z panami z „Ukr. Słowa" niema o czem mówić, zwłaszcza, gdy „nie chcą" być trywialnymi.

Hr. Karolyi przeciw ściślejszemu sojuszowi z Niemcami.

Deputowany Daniel P a l f f y, niezawisły przedstawiciel pierwszego okręgu miasta Szegedynu, wypowiedział w niedzielę mowę programową. Na zebraniu byli obecni: hr. Karolyi Michał, Barnaval Buza i poseł m. Eger Vass Janos. Palffy Daniel oznajmił, że przyłącza się do partyi hr. Karolyiego i występuje za programem tej partyi. Następnie hr. K a r o l y i wypowiedział dłuższą mowę.

Hr. Karolyi stwierdził, że gdy przed rokiem w polityce wewnętrznej i zewnętrznej panowały idee prawdziwie wolnościowe i demokratyczne, to **teraz zdecydowana reakcya wzięła górę nad tamtym kierunkiem.** Niemiecki podkanclerz Payer oświadczył, że Niemcy pragną takiego sojuszu z Austro-Węgrami i drugiemi państwami centralnemi, który czyniłby zbytecznemi **wszelkie pomiędzy temi państwami granice.** Granice poszczególniejszych państw trzeba **jak najrychlej znieść, środki komunikacyjne zcentralizować** i zamiast czasowych umów, wprowadzić stałe tak gospodarcze jak wojskowe ścisłe, obopólne umowy.

— Wszystko rozumiem — mówił hr. Karolyi. — tego tylko nigdy nie zrozumiem, jak mogłyby się na takie pogłębienie sojuszu zgodzić wszystkie o rozmaitych odcieniach grupy partyi roku 48-go? Przecież Węgry żądają samodzielności. Po tylu cierpieniach, stratach i poświęceniach tej wojny, **nie możemy się chyba wyrzec samodzielności**, odstąpić od swego narodowego programu. Żaden Węgier z 48 roku nie wejdzie w takie układy, bo ścisły sojusz

---

Jónas Jónasson.

Głód.

Z islandzkiego przeł. J. K.)

(Ciąg dalszy).

Człowiek, który na plebanię zaniósł jego prośbę, wrócił, lecz w milczeniu przeszedł obok niego i zmierzał ku wyjściu.

— Dostanę co? — zawołał za nim Bjarni.

Tamten spojrzał na niego z ukosa i odrzekł:

— Bardzo wątpię. Zabierz się lepiej odrazu.

Bjarni zatrzymał się jeszcze chwilę przed owem oknem, myśląc, że wszystko stracone. Łakomym spojrzeniem objął okno i pragnął zmienić się w jakiegoś potężnego olbrzyma z bajki, aby zabić przemocą mógł coś wziąć. Bodaj kęsin rybki, któraby mu zaspokoiła głód. O żonie i dzieciach już nawet nie myślał, nie nie czuł, tylko ostry, potężny instynkt samozachowawczy.

W tem wyszła żona proboszcza. Rozejrzała się i dostrzegła go, stojącego pod oknem.

— Czegoż nie wchodzisz — zapytała go po wymianie pozdrowień.

Tłumaczył się, że nikt go nie wzywał, przeciwnie powiedziano mu, że nie może się spodziewać pomocy.

Wzięła go z sobą i wpuściła do przegródki za kuchnią. Stała tam mała czarka mleka i kawałeczek ryby, co poleciła mu spożyć, dodając, aby jednak nikomu nie wspominał o tem i oddaliła się.

Bjarni połknął kęsek ryby i wypił duszkiem mleko — co trwało mgnienie oka. Głód jego właściwie tylko się zwiększył, a jednak i ta odrobina lepsza była, niż nic. W kuchni spotkał się z żoną proboszcza, podziękował za poczęstunek i prosił, by mu dała cośkolwiek do domu.

Lecz odmówiła mu, mówiąc, że nie może absolutnie dać nic nad to co otrzymał.

Pożegnał się tedy i odszedł. Uczucie głodu uciszyło się przecież cośkolwiek, nabrał nieco sił i mógł iść prosto. Udał się więc w dalszą drogę.

Wałęsał się cały dzień, obchodząc wszystkie zagrody, wszystkie sioła, gdzie spodziewał się dostać cośkolwiek. Pukał wszędzie już to pełen nadziei, to znów pełen obaw, a wszędzie skarżył się na głód żony i głodnych, wynędzniałych dzieci. Wszędzie też otrzymywał jedną odpowiedź: — Nie możemy nic dać. — A prawdę owych słów stwierdzały wychudłe, blade twarze, wyciągnięte rysy i ociężałe ruchy. Zdało się, jakgdyby wszyscy ci ludzie poruszali się we śnie lub nie byli przy pełnych zmysłach.

Wrócił więc do domu. Zapadła czarna noc, wicher dął a z gór miotła śnieżyca. Drżał i dygotał z zimna. Znów wypadła mu droga koło plebanii.

Przystanął. Wszystkie drzwi były pozamykane.

Podszedł ku owemu oknu, przy którem stał, dążąc w tamtą stronę. Lecz w ciemności nie mógł nic dojrzeć.

Tam znajdowało się to, co go mogło ocalić w tej chwili: coś do jedzenia — suszone ryby i sadło.

Długo stał na miejscu, zbliżył się nieco do okna i znów się cofnął. Usiłował myśleć i zdać sobie sprawę z tego, co właściwie zamierza uczynić. Wiedział, że to byłby zły czyn, że powinien walczyć z pokusą, że powinien odejść, uciec, jak tylko może najprędzej het, het, w ciemność. Obszedł dom i znów wrócił na podwórze. Potem zaczęły mu się myśli wyodrębniać: widział żonę osłabioną i drżącą, dzieci, jęczące w walce ze śmiercią — — i stracił panowanie nad sobą, głód zwyciężył.

Siły podwoiły mu się, ze wszystkich porów ciała wystąpił pot, a pomimo tego wstrząsał nim dreszcz zimny. Podszedł ku oknu, chwycił za ramę i jednem mocnem szarpnięciem wyrwał ją; przez chwilę spoglądał na okno trzymane w ręce, potem oparł je ostrożnie o ścianę.

I jął się przeciskać przez otwór: po długim trudzie, bo okno było wąskie i niskie, udało mu się nareszcie dotknąć rękami podłogi. Gdy się znalazł w środku, stanął na nogi.

Począł macać w ciemności, posuwając się naprzód i niebawem znalazł na pace sadło. Zważył je w ręce i wziął mniejszy kawałek, z którego już odcięto trochę i wetknął za pazuchę. Potem ze dna paki wziął jeszcze pięć rybek.

Robił to wszystko tak zimno i spokojnie, jak gdyby nie popełniał nic złego. Wziął ryby w lewą rękę, domacał się zamku, otwarł prawą ręką i wysunął się na zewnątrz; otwarł bramę, wyszedł i zamknął za sobą.

Wtem wyskoczył z sieni pies i zaczął szczekać i ujadać.

Jakby go kto go batem zdzielił; począł uciekać, jak ścigane zwierzę — biegł wciąż przed siebie. Zdawało mu się, jakoby go ktoś gonił bezustannie a ziemia jakgdyby tętniła pod czyjemiś stopami — czuł, że każdej chwili padnie ze znużenia, lecz takie były napięcie i naprężenie jego władz, że biegł i biegł, aż się znalazł w Nefstad, u brata.

Właśnie tenże przechadzał przez podwórze.

— Hallo! Skądże tak pędzisz? — zapytał drżąco. — Zapewne udało ci się ulowić w drodze.

Bjarni był tak wyczerpany, że nie mógł z siebie wydobyć słowa. Przeszedł za węgieł domu i usiadł, a raczej padł na stosie darni.

Sygurd poszedł za nim i usiadł obok.

Pierwsze, co Bjarni potrafił wyjąknąć, była prośba o coś do picia.

Sygurd wszedł do chaty i wyniósł mu nieco mleka, rozpuszczonego wodą.

Wypił jednym haustem: znużenie trochę go opuściło, lecz zaraz przypomniał się głód.

Obaj bracia usiedli obok siebie, podzielili się rybą i zjedli ją, przekąsiwszy też odrobinę tłuszczu. Sygurd tymczasem wyjawiał rozmaite domysły i nie taił przypuszczenia, że brat ukradł to wszystko zapewne. Bjarni nie przytwierdzał, ani nie zaprzeczał i Sygurd został przy swojem.

Gdy skończyli rybę, wziął Bjarni wszystko, co jeszcze zostało i wetknął za pazuchę.

— Cóż, nie zostaniesz na noc, kochany bracie? — zapytał Sygurd. — Za ciemno jest, abyś się puszczał w drogę do domu.

— Nie, pójdę — odparł Bjarni ledwie dosłyszalnym głosem. — Skoro mnie wczoraj nie mogłeś przyjąć, zapewne i dziś nie możesz — dobranoc, bracie!

To powiedziawszy, ruszył w drogę.

C. d. n.

pomysłu pana Payera oznaczałby daleko większe obniżenie swobody ruchów Węgier, niż to ma miejsce w związku naszym z Austryą. Musimy powiedzieć jak najwyraźniej stanowczo, że do takiego sojuszu nie dopuścimy. Nie odrzucamy tem samem naszej wierności sprzymierzeńcom, ani chęci dalszego udziału w walce obronnej, ale odrzucamy jednak pod warunkiem, że nasze stosunki w dziedzinie swobód obywatelskich, w sprawach gospodarczych i wojskowej samodzielności żadnego uszczerbku przez to nie doznają.

Czesko-słowacka brygada.

Rogez Oskar, który przebywał przez 27 miesięcy w niewoli rosyjskiej, takie daje wyjaśnienia redakcyi dziennika »Pesti Hirlap« w sprawie brygad czesko-słowackich.

»Przedewszystkiem muszę sprostować samą nazwę brygady, brzmi ona urzędownie: Czecho-Słowak«. Nie znaczy to jednak, by w brygadzie tej służyli jedynie Czesi i Słowacy. Pod wyraz »Słowak« podciągnięto Serbów, Rusinów i inne jeszcze słowiańskie narodowości, dla których nie tworzono pułków oddzielnych. Było w Kijowie około 14 pułków, w których naturalnie było i Słowaków wiele. Ale ci Słowacy nie wszyscy z Węgier pochodzili. Były wypadki, że z niektórych pułków poddawały się wojskom węgierskim gromadki naszych Słowaków, aby nie uchodzić w przyszłości za zdrajców kraju. Początkowo przyjmowano do tych pułków ludzi w następujący sposób: W taborach, lub miejscach pracy, gdzie przebywali Słowianie, zjawiało się pewnego dnia dwóch, trzech oficerów czeskich w rosyjskich mundurach. Zbierali oni ludzi w gromadki i przedewszystkiem rozdawali pieniądze. Potem przystępowano do głównego celu. Gdy znaleźli się ochotnicy, przebierano ich zaraz w mundury rosyjskie, dając im jedynie czapkę z kokardką narodową. W taborze jeńców w Niżnym Nowogrodzie ćwiczyło się przed naszemi oczami ze dwustu takich ochotników, którzy ongi »chleb nasz węgierski jedli«, których rodziny może do dzisiaj są tu przez nasz rząd wspierane.

Następnie asenterowano przy pomocy środków przymusowych. Każdego zabierano bez wyjątku, który miał nazwisko słowiańskie. — Wielu z takich nie mówiło językiem czeskim, ani słowackim, lecz, że posiadali nazwiska historycznie słowiańskie, iść musieli. Ciekawa rzecz, że wciąż u nas słychać teraz jeno o Czechach i Słowakach, podczas gdy nasi bracia Rumuni nie byli od nich lepszymi. W Niżnim Nowogrodzie np. były ogromne szpitale barakowe, w których leżało wielu jeńców rumuńskich. Był pomiędzy nimi chorąży i kadet, pierwszy adwokat z Aradu. Ci urządzali szkoły dla swoich ziomków, a na czapkach nosili dumne odznaki ojczyste. Podburzali oni rumuńskich żołnierzy przeciw nam, a węgierskich oficerów stale obrażali docinkami zjadliwemi. Oni to głosili: Chodźmy do drużyn czeskich, będziemy walczyć o rumuński Siedmiogród. — Większość z nich nie wiedziała, co czyni. Lwią część tych brygad tworzą naturalnie Czesi. — Uczono ich nie tego, jak walczyć na froncie, lecz jak np. w Kijowie pełnić służbę policyjną, — Biada Węgrowi, który wpadł w ich łapy.

W październiku przed drugą rewolucyą kadeci użyli tych brygad w Moskwie przeciw bolszewikom, oni to brali udział największy w pierwszych walkach ulicznych. Wydawali gazetę p. t. »Czecho-Słowak«, Rumuni zaś rumuńską p. t. »Romania Mare«. Obie te gazety wychodziły w Kijowie, treści ich lepiej nie ogłaszać. Następnie poczęli wydawać w niemieckim języku »Völkerfrieden« i w węgierskim też gazetę połoną. Redaktorem niemieckiej był Czech — Radek, na redaktora węgierskiej też, niestety, wynaleźli człowieka, który był Węgrem. Naturalnie, żeśmy grę wnet przejrzeli. — Wieleśmy od nich ucierpieli w niewoli — kończy autor wynurzeń, życząc Czechom, Słowakom i Rumunom miejscowym losu brygad czesko-słowackich w Rosyi.

Aprowizacya zdrojowisk galicyjskich.

Z krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat:

Wedle zarządzenia państwowego urzędu dla wyżywienia ludności, tylko jedna miejscowość lecznicza w Galicyi, Zakopane, otrzymała zapewnienie pomocy aprowizacyjnej. Wszelkie starania Związku, by inne zdrojowiska Galicyi pomoc tę uzyskały, spełzły na niczem. Wobec tego Związek zwraca się do publiczności z wyjaśnieniem, że już w roku ubiegłym dowiodły: Krynica, Szczawnica, Rabka i Truskawiec, iż, dzięki samopomocy czynników miejscowych, kuracyusze znaleźli tam nie najgorsze stosunki aprowizacyjne. Dlatego i w roku bieżącym pozostaje droga samopomocy. Tylko w ten sposób uprzysięgnie się chorym, potrzebującym leczenia zdrojowego, korzystanie z wód krajowych, a zdrojowiska sama i przedsiębiorstwa, oraz ludność miejscowa, uchroni się od dalszych strat materyalnych.

Osoby, udające się w roku bieżącym do Zakopanego, muszą wnosić podania do starostwa w Nowym Targu, poparte świadectwem lekarza urzędowego, o pozwolenie na pobyt w Zakopanem. Do innych zdrojowisk, jak do Krynicy, Truskawca, Rabki, Niemirowa (zdrojowiska w Iwoniczu i Lubieniu tylko dla osób wojskowych przystępne, a Rymanów zamknięty), można wyjechać bez żadnego pozwolenia i, co najwyżej, zaopatrzyć się w świadectwo lekarza ordynującego, stwierdzające, że dana osoba potrzebuje istotnie leczenia w danem zdrojowisku.

Potrzebnem jest atoli potwierdzenie biura rozdawnictwa kart spożycia, stwierdzające, że dana osoba zgłosiła swój wyjazd i podczas pobytu swego w zdrojowisku nie będzie pobierała kart spożycia w miejscu stałego swego zamieszkania, a to też generalnego pozwolenia na wywóz najniezbędniejszych artykułów żywnościowych z miejsca swej stałej siedziby, wydanego przez władzę polityczną. Posyłki takie można zabierać ze sobą, lub też wysłać pocztą z uwagą: »Sommerverkehr«.

Wkońcu zaznaczyć należy, że uzdrowiska już od miesięcy czynią starania, by zaopatrzyć się w dostateczną ilość najkonieczniejszych artykułów spożywczych, a znając nadto obywatelskie stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje krajowy urząd gospodarczy, jak i starostwa, krajowy Związek uzdrowisk i zdrojowisk zwraca się do społeczeństwa z prośbą, by nie unikało w tym roku naszych miejsc klimatycznych, a nie dało się odstraszyć żadnemi zarządzeniami, czy pogróżkami aprowizacyjnemi.

Kronika.

Kraków, 19 czerwca.

BURZA szalała prawie przez całą dzisiejszą noc, przyczem co chwila huczały grzmoty i łśniły się błyskawice. Chwilami padał niezwykle ulewny deszcz. Od licznych i częstych błyskawic było chwilami w pokoju zupełnie jasno. Uderzenia piorunów były też dość częste. Szalejąca burza oczyściła zupełnie duszną atmosferę. Od rana dzisiaj powietrze jest chłodno, niebo pochmurne. Burza wyręczyła też zakład czyszczenia miasta w skrapianiu ulic. — Nad ranem padał dwa razy grad. Spływająca ulicami woda zabrał stosy niezmiatanego śmiecia i odpadków, które następnie zatkały kanały tak, iż niektórym właścicielom realności groził zalew. Tak było na przykład na ulicy Krzywej. Burza rozszalała na dobre około godziny trzeciej i trwała prawie do samego rana.

ARCHIWUM NAMIESTNICTWA GALICYJSKIEGO zostało — jak wiadomo — przewiezione do Krakowa ze Lwowa jeszcze w roku 1914 przed zajęciem Lwowa przez Rosyan. Obecnie rozpoczęto przewożenie tego archiwum z powrotem do Lwowa. Wczoraj wieczorem odszedł z Krakowa pierwszy transport. Akta spakowano do siedmiu wagonów. Były one przechowane w gmachu Akademii Umiejętności i hotelu Krakowskim. Z transportem wyjechał dyrektor dr Barwiński.

PRZYJMOWANIE TELEGRAMÓW OGRANICZONE. Urzędowo ogłaszają:

Ruch telegraficzny wzmógł się bardzo znacznie podczas wojny, a obecnie przybrał tak wielkie rozmiary, iż zarząd telegrafów państwowych nie może przyjąć odpowiedzialności za doręczenie na czas nadawanych depesz. Wskutek przeciążenia personalu urzędów telegraficznych, oraz nawału nadawanych depesz, musi się obecnie bardzo często telegramy przesyłać zwykłą drogą pocztową.

Wobec powyżej przedstawionych niezwykle uciążliwych stosunków, nie może zarząd telegrafów ręczyć za rychłe przesłanie i doręczenie nadawanych depesz. W razie zaś pogorszenia się tych stosunków, nieuchronnem będzie częściowe zaprzestanie przyjmowania telegramów prywatnych.

Licząc się z tą ewentualnością, powinna publiczność zaniechać nadawania wszelkich depesz, które nie są niezbędne. Nie należy przeto nadawać wszelkich depesz z życzeniami, telegramów kondolencyjnych, jako też tych wszystkich wiadomości, które zwykłą drogą pocztową można na czas przesłać.

Powyższe ograniczenie w nadawaniu telegramów prywatnych jest tem bardziej wskazanem, że obecnie nadawca nie ma prawa żądać zwrotu zapłaconej należytości, nawet, jeżeli przesłanie lub doręczenie depeszy uległo znacznemu opóźnieniu.

SPIS GRUNTÓW UPRAWNYCH. Magistrat krakowski przypomina, że spis wszelkich gruntów, podległych uprawie, odbywa się w 13 biurach spisowych w obwieszczeniu wyszczególnionych w czasie od 17 do 22 czerwca b. r. włącznie w godzinach od 8 rano do 1 w południe.

Wzywa się przeto ponownie wszystkich producentów, zamieszkałych w Krakowie, którzy jakikolwiek obszar gruntu, położony w obrębie Krakowa lub gdziejindziej, uprawiają, bez względu na to, czy są właścicielami, czy tylko dzierżawcami lub z jakiegokolwiek innego tytułu dany grunt posiadają, aby bezzwłocznie zjawili się przed właściwą komisyą spisową z potrzebnemi dokumentami, wyciągami hipotecznemi i t. p. W terminie wyżej oznaczonym, pod rygorem przewidzianych kar, ewentualnie przeprowadzenia spisu z urzędu na koszt posiadaczy gruntów.

ÓSMA POŻYCZKA WOJENNA. Kasa oszczędności miasta Krakowa podobnie, jak poprzednio, przyjmuje zgłoszenia na ósmą pożyczkę wojenną. Dyrekcya tej Kasy rozesłała już potrzebne prospekty do różnych instytucyj i osób prywatnych w sprawie warunków subskrypcyi nowszej pożyczki wojennej.

JEDNORAZOWE ZAPOMOGI DLA RODZIN POWOŁANYCH POD BROŃ. Do ostatniej notatki o zapomogach dla inwalidów i ich rodzin wkradła się pewna nieścisłość. Z miarodajnej strony otrzymujemy informacye, że Komisye zasiłkowe przyznawać będą jednorazowe zapomogi nietylko rodzinom inwalidów, lecz wogóle w granicach rozporządzalnych funduszów wszystkim tym, którzy czy to z powodu większej ilości drobnych dzieci, czy też ciężką chorobą lub wiekiem spowodowanej niezdolności do pracy z otrzymywanego zasiłku wyżyć nie mogą.

PODWYŻSZENIE CEN GAZU. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, pod przewodnictwem prezydenta Federowicza, na którem po wysłuchaniu referatu dyrektora gazowni, uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby przeznaczyć pod budowę nowej gazowni grunta gminne w dzielnicy Dąbie, obok traktu mogilskiego i toru kolejowego za Białuchą, będące obecnie pastwiskiem dawnej gminy Dąbie.

Następnie uchwaliła komisya budżet gazowni na rok 1918/19, wykazujący znaczny deficyt. Chcąc uniknąć tego deficytu wywołanego nadzwyczajnem podrożeniem cen materyałów i robocizny, uchwaliła komisya podnieść cenę gazu począwszy od odczytów gazomierzy za lipiec b. r. do następującej wysokości:

Gaz do oświetlenia, gotowania, ogrzewania i t. p. podnosi się z dotychczasowej ceny 30 hal. za 1 m^3 na 38 hal. za $1 m^3$. Cenę gazu do popędu motorów podnosi się z 22 hal. na 30 hal. za 1 m^3.

W końcu uchwaliła komisya szereg spraw bieżących.

OSTRZEŻENIE DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ. Dyrekcya policyi krakowskiej ogłasza:

Ponieważ tu i ówdzie zdarzyły się wypadki wmieszania się ludności cywilnej do wojskowych czynności służbowych, np. usiłowanie odbicia eskortom dezerterów, względnie słowne obelgi, rzucane przeciw eskortom, posterunkom lub wartom, jak niemniej groźby czynnego ich znieważania, przeto ministerstwo wojny poleciło zwrócić uwagę ludności cywilnej w jej własnym interesie na ciężkie następstwa takich bezprawnych działań. Wszelkie wojskowe pogotowia, warty, eskorty i posterunki stoją pod ochroną paragr. 68 ustawy karnej, to znaczy, że każda osoba przeciw nim czynnie lub słownie występująca, dopuszcza się zbrodni gwałtu publicznego, zagrożonej karą ciężkiego więzienia od 6 miesięcy i wyżej.

Ponadto wyżej wymienione organa wojskowe uprawnione są w razie czynnej lub nawet słownej zagrażającej zaczepki ze strony osób cywilnych do zrobienia użytku z broni siecznej lub palnej.

Postanowienia te, przypomina się niniejszem ogółowi mieszkańców miasta Krakowa z ostrzeżeniem, że osoby lekceważące je, będą musiały same sobie przypisać winę następstw zagrażających ich wolności, zdrowiu lub nawet życiu.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczorajsza rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych przeciwko cyganowi Kwiatkowskiemu o zamordowanie żandarma w Lipnicy pod Chrzanowem została odroczona, ponieważ nie przybyli lekarze-znawcy z Chrzanowa.

Dzisiaj pod przewodnictwem radcy Stolyhwy rozpoczęła się rozprawa przeciwko służącej Agnieszce Saitownie i spólnikom o kradzież 8.000 K i garderoby na szkodę pracodawcy E. Pinkusfolda.

ODEBRANY ŁUP. Dzisiejszej nocy policya krakowska przeprowadziła rewizyę u handlarza Abrahama Białki przy ulicy Stradom l. 5 i skonfiskowała znaczne zapasy skóry na obuwie, stare pasy transmisyjne, cholewki, następnie futra, ubrania i bieliznę. Zapasy te pochodziły z licznych kradzieży, dokonanych przez Adama Jaśkowa i Leona Mirka. — Obaj ci włamywacze przyznali się, że popełnili kradzieże na szkodę dra Schönguta, dra Kosińskiego, Józefa Dobiji, St. Lauera, M. Hilfera, A. Pazdrowskiego i kilku innych osób. W pewnem mieszkaniu przy ulicy Krupniczej skradli włamywacze kilka futer. Białkę aresztowano. Jaśków używał munduru sierżanta wojskowego.

Z Królestwa Polskiego.

POGRZEB LESZCZYŃSKIEGO W WARSZAWIE. W niedzielę odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb sławnego artysty dramatycznego, ś. p. Bolesława Leszczyńskiego. Wzięła w nim udział bardzo liczna publiczność. Mimo szarej, posępnej pogody, tłumy ludzi zaległy ulicę Senatorską przed kościołem OO. Reformatów. Po mszy żałobnej Koledzy zmarłego wzięli trumnę na ramiona i ponieśli na karawan. Kondukt żałobny poprzedziły delegacye z wieńcami. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, przyjaciele i przedstawiciele literatury, prasy i liczne delegacye artystów teatrów warszawskich i prowincyonalnych. Po godzinie 11 kondukt skierował się ku placowi Teatralnemu, gdzie z balkonu Teatru Wielkiego rozległy się dźwięki marsza żałobnego Chopina. Tu kondukt na chwilę przystanął, poczem ulicą Bielańską ruszył na cmentarz Powązkowski. Na sunącym w dali rydwanie żałobnym złożono stosy wieńców.

Przed cmentarzem Powązkowskim również koledzy zmarłego wzięli trumnę na ramiona. Nad grobem chór opery wykonał pienia religijne, poczem zabrali głos mówcy żałobni. Pierwszy przemawiał Józef Kotarbiński w imieniu starszej generacyi artystów. Mówił o jego zasługach, jak o misyi narodowej. Ten sam motyw podkreślił również Aleksander Zelwerowicz. W imieniu Związku dziennikarzy polskich zabrał głos Wincenty Kosiakiewicz, po nim zaś, jako przedstawiciel polskich autorów dramatycznych przemawiał Bolesław Gorczyński.

Prasa żydowska zaznacza, że w pogrzebie Bolesława Leszczyńskiego uczestniczyła delegacya aktorów żargonowych, którzy też złożyli wieniec z napisem w języku polskim.

STRASZNA ZBRODNIA. Dzienniki warszawskie donoszą o następującem okrutnem morderstwie: Janina Kalinowska, lat 41, zamieszkała w Kutnie i Franciszka Kubiczal, lat 39, siostra jej, zamieszkała w Żyrardowie, zabrały z sobą: pierwsza 3.000 marek, druga 600 marek gotówką i udały się do miasta Przasnysza w gubernii płockiej do znajomego ich celem kupna krów. W odległości kilku wiorst od Przasnysza wyszła z zagajnika jakaś kobieta i zażądała od idących, aby dały jej ubranie. Kalinowska uderzyła napastniczkę butelką w głowę, a wówczas wyskoczyło z lasu czterech młodych bandytów, rzucili się na Kalinowską, kilku uderzeniami noża zamordowali ją na miejscu, poczem zrabowali całą gotówkę. Siostra zamordowanej dobrowolnie oddała pieniądze, mimo to zbrodniarze przewrócili ją i kłuli nożami. Gdy Kubiczalowa straciła przytomność, wbili jej dwa gwoździe w bok i jeden w lewe ucho. Następnie bandyci wykopali dół w rowie, wrzucili w niego żywą jeszcze Kubiczalową, zasypali ziemią, a Kalinowską przykryli trawą i uciekli.

W przededniu tego napadu we wsi pod Przasnyszem zapewne ci sami bandyci napadli na dom zamożnego gospodarza, zrabowali 10.000 marek, zamordowali nożami trzy osoby, a cztery ciężko poranili.

Z miejsca tego krwawego napadu pies policyjny tamtejszych władz pobiegł do miejsca, gdzie dokonano napadu na kobiety, wygrzebał ziemię w rowie i wyciągnął za włosy Kubiczalową. Przewieziono ją do szpitala w Przasnyszu, gdzie dopiero po siedmiu dniach odzyskała przytomność i opowiedziała szczegóły napadu.

Pies policyjny wytropił wszystkich pięciu sprawców napadu, których ujęto we wsi pod Makowem; jeden z bandytów był przebrany za kobietę i tego Kubiczalowa poznała w damskiem ubraniu.

MŁODOCIANA „CZARNA RĘKA" W KIELCACH. W Kielcach budzi żywe zainteresowanie afera osobliwych młodocianych opryszków. Mianowicie od dłuższego czasu w wielu sklepach kieleckich ginęły w znacznej ilości towary w niewytłumaczony sposób. Zauważono to przedewszystkiem w cukierniach, składach materyałów łokciowych, u czapników i t. p. Daremne było opłacanie stróżów nocnych i śledzenie służby. Zamki pozostawały nienaruszone, żadnego przeniewierstwa nie przypisano na wynoszeniu czegokolwiek z magazynu... Mimo to liczba poszkodowanych rosła. Aż niespodziewanie któregoś dnia przyłapano w jednym ze sklepów przyzwoicie odzianego młodzieńca, który szybkim ruchem ściągnął coś z bufetu i schował do kieszeni. W komisaryacie policyi wywołał zdumienie fakt, że w aresztowanym poznano ucznia 6 klasy kieleckiej szkoły handlowej. Pozatem był to syn bogatych rodziców ludzi, cieszących się powszechnym w mieście szacunkiem. Następnego zaraz dnia uciekło z domów rodzicielskich sześciu kolegów ucznia-złodzieja. Zarządzona pogoń przyłapała ich wszystkich aż w Lublinie. Poddani śledztwu, chłopcy ci przyznali, że łącznie z kilkudziesięciu rówieśnikami (od 16—18 lat) tworzyli partyę „Czarnej ręki". Byli to wszystko uczniowie z 6 i 7 klasy, synowie ludzi, zajmujących najpoważniejsze stanowiska zarówno w Kielcach jak ich okolicy. System kradzieży polegał na tem, że chłopcy, odziani w peleryny, wchodzili do upatrzonego sklepu i podczas gdy jeden kupował — inni zabierali, co im w ręce wpadło. Wedle „ustawy", każdy członek miał obowiązek podczas takiej wizyty kraść, inaczej — za niezręczność i sprzeniewierzanie się obowiązkom — otrzymał chłostę. W ten sposób banda grasowała kilka tygodni. Obiecujący młodzieńcy puszczali pieniądze na pijatyki i kobiety.

† S. p. Henryk Mojkowski. W Moskwie zmarł znany literat i działacz społeczny, ś. p. Henryk Mojkowski.

S. p. Mojkowski, urodzony w Warszawie w roku 1878, po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego poświęcił się karyerze urzędniczej. W roku 1904 ś. p. Mojkowski powołany był na wojnę rosyjsko-japońską, a po jej ukończeniu osiadł na stałe w rodzinnej Warszawie, gdzie obok pracy zawodowej oddawał się również szerszej działalności społecznej.

Prace literackie ś. p. Henryka Mojkowskiego zdobywały kilkakrotnie odznaczenia i nagrody konkursowe: przed laty 20 na konkursie „Kuryera Warszawskiego" zaszczytnie wyróżniono czteroaktową komedyę Mojkowskiego „Nad poziomy" — w cztery lata później, na konkursie „Tygodnika Illustrowanego" pochlebną wzmiankę zdobyła jego nowela p. t. „W porządnym domu", a wreszcie na konkursie „Rozwoju" łódzkiego w roku 1902 Mojkowski zdobywa pierwszą nagrodę za powieść „Na [illegible]". Powieść Mojkowskiego dla młodzieży „Koledzy" cieszyła się niezwykłą poczytnością i doczekała się kilku wydań. Będąc utalentowanym artystą miłośnikiem i głównym reżyserem Tow. dramatycznego, badał z zamiłowaniem tajniki sztuki deklamacyjnej i w roku 1907 wydał specyalną broszurę p. t. „Zasady deklamacyi".

Z Warszawy.

— 16 czerwca.

(Regulamin Rady Stanu. — Sprawa wojska. — Z ministerstwa rolnictwa. — Instrukcya dla urzędników ziemskich. — Klub Pracy Narodowej. — Z ministerstwa oświaty. — Powrót z Rosyi).

Opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych regulamin obrad Rady Stanu uzyskał z małemi zmianami zatwierdzenie na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów. Tekst regulaminu znajduje się obecnie w druku i w połowie przyszłego tygodnia wraz z zaproszeniem i porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia przesłany zostanie członkom Rady Stanu. Dyrektor kancelaryi p. Pomykalski przyjmowany jest codziennie przez marszałka p. T. Puławskiego w sprawie przygotowań do otwarcia Rady Stanu.

Projekty ustaw, które rząd przedłoży Radzie Stanu, są już wydrukowane w potrzebnej ilości egzemplarzy.

W kołach rządowych zapanowało znaczne ożywienie w sprawie wojskowej. Łączy się to z przewidywanem wniesieniem projektu ustawy wojskowej do Rady Stanu zaraz po jej otwarciu.

W kwietniu minister rolnictwa i dóbr koronnych powołał komisyę reformy agrarnej, której zadaniem jest opracowanie wniosków w [illegible] wie reform agrarnych do ciał prawodawczych oraz rozpoznawanie projektów najpilniejszych ustaw, opracowanych przez poszczególnych referentów. Komisya ta jest narazie ciałem urzędniczem. Przewodniczącym jej jest minister rolnictwa i dóbr koronnych; skład stanowią wyżsi urzędnicy ministeryum. W miarę przedyskutowania i przyjęcia przez komisyę wniosków będą one referowane i poddawane wszechstronnemu rozważeniu przedstawicielom instytucyj rolniczych i społecznych, mogących być uważanych za rzeczników interesów wszystkich warstw ludności rolniczej, zgrupowanych w tworzącej się radzie rolniczej.

»Monitor Polski« ogłasza tymczasową instrukcyę ogólną dla urzędników ziemskich, których zadaniem będzie zajmowanie się w porozumieniu z organizacyami rolniczemi i społecznemi, sprawą zebrania potrzebnego materyału co do spraw, tyczących się scalania gruntów, likwidacyi serwitutów, podziału wspólnot itd. Urzędnicy ci mają gromadzić materyał dla przyszłych Urzędów Ziemskich, i pozostawać będą pod kierunkiem i kontrolą ministerstwa rolnictwa i dóbr koronnych.

Klub Pracy Narodowej, jedna z grup aktywistycznych, która powstała przed rokiem dzięki wystąpieniu pewnej ilości osób z lewicy, rozwiązał się, a członkowie dotychczasowi usiłują łącznie z kilku działaczami, przybyłymi niedawno z Rosyi, utworzyć nową grupę o linii programowej demokratycznej, odpowiadającej mniej więcej temu kierunkowi, który w Rosyi reprezentuje obóz p. Lednickiego.

Dr Maryan Reiter, znany historyk literatury i pedagog, dotychczasowy kierownik spraw oświaty przy gen. gub. lubelskiem, objął funkcye w ministerstwie oświaty jako referent spraw programowych.

Powrócił do Warszawy p. Leszczyński, były komisarz do spraw polskich w Rosyi, mianowany przez rząd bolszewicki po ustąpieniu p. Lednickiego ze stanowiska prezesa Komisyi Likwidacyjnej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONSPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski